6142

REJESTR DOTYCZY:

DYSZYŃSKI Karol-Leon

s/c ..... i .....

z d. .....

* 31 grudz.1893 we wsi Tuligłowy pow.Jarosław

kraj: MAŁOPOLSKA

+ 28 lipca 197o w Ilford, Essex

kraj: U.K.

pochowany: Barkingside Cemetery, Longwood Gdns,

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

417 / 7o

Nota zamieszczona:

w tomie .....

czesci .....

Suplement z r.197o

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

606 ~~594~~. syn w U.K. i syn w U.S.

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
Dziennik Polski 31.7.7o - nekrolog/ żona, synowie /	18/31.VII.7o/
Tydzien Polski 8.8.7o - nekrolog/Koło 22 p.p./	47/8.VIII.7o/
RO32.45.9o6, of.sł.st. piech., kpt.1.6.19 /* 31.12.1893/ KOP	12o/32/
Komunikat Koła 22 Pułku Piechoty nr 14/7o z grudnia 1970 - wspomnienie	A-29/nr 14 z 1970/
"Piechota" zeszyty 14.11 - dca III b. mjr 156 pp. s.4o - mjr dca b. marszowego s.43 - mjr zast.dcy 22 p.p.p w Rosji	243/zeszyt 14.11,4o,43/

Ś. † P

PPŁK KAROL LEON DYSZYŃSKI

zmarł 28 lipca 1970 w Ilford, Essex, przeżywszy 76 lat. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 3 sierpnia. Msza św. w St. Antony's Church, St. Antony's Road, Forest Gate, London E.7, rozpocznie się o godzinie 11, po czym wyprowadzenie zwłok na Barkingside Cemetery, Longwood Gardens, Ilford. Przejazd na cmentarz zapewniony. O tej bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYN, SYNOWA I WNUKI W ANGLII,
SYN, SYNOWA I WNUKI W ST. ZJEDNOCZONYCH,
RODZINA W KRAJU

5756

Ś. † P.

PPŁK KAROL LEON DYSZYŃSKI

odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi, uczestnik walk o niepodległość, dowódca baonu w wolnej już Polsce, kwatermistrz, szef sztabu i zastępca dowódcy 22 pp. APW, zmarł 28 lipca 1970 i pochowany został na cmentarzu Barking Side, Ilford. Odszedł na zawsze powszechnie ceniony i lubiany przełożony, zawsze pogodny i serdeczny kolega, pozostawiając po sobie uczucia szczerego żalu.

Cześć Jego pamięci!

KOŁO 22 PP.

5777

Śp. ppłk K. DYSZYŃSKI.

(Przemówienie kol. Prezesa na pogrzebie śp. ppłka Karola Dyszyńskiego)

Przypadł mi w udziale ten smutny obowiązek pożegnania śp. ppłka Karola Dyszyńskiego. Żegnam Go jako cenionego kolegę pułkowego, żegnam Go również jako swego kolegę z gimnazjum w Jarosławiu.

Śp. Karol urodził się we wsi Tuligłowy, pow. jarosławskiego, z zacnych lecz b. biednych rodziców, których osobiście znałem. Ojciec, kowal wiejski, miał trzech synów i każdemu dał pełne wykształcenie, co w owych czasach nie było rzeczą łatwą. Najstarszy Jan był lekarzem, znanym w Polsce chirurgiem i dyrektorem szpitala; młodszy Marceli był księdzem z tytułem szambelana papieskiego, w diecezji tarnowskiej; i wreszcie On, Karol. Po ukończeniu szkoły średniej poświęcił się służbie wojskowej. W czasach gimnazjalnych brał żywy udział w organizacjach niepodległościowych, znany był ze swej pracowitości i wysokiego poczucia koleżeńskiego.

Wojna światowa powołała Go w szeregi armii austriackiej, gdzie szybko osiągnął stopień oficerski i dowodził kompanią szturmową na ciężkim włoskim froncie. Po odzyskaniu niepodległości wstępuje do 14 p.p., jednego z najlepszych, gdzie przez całą wojnę polsko-bolszewicką dowodził kompanią, następnie batalionem. W APW (w Rosji), przydzielony do 5 dywizji, dowodzi batalionem, a wkrótce potem przeniesiony do 22 p.p. na stanowisko kwatermistrza, a następnie zastępcy dowódcy pułku.

Tak się złożyło, że obejmowałem od niego właśnie kwatermistrzostwo pułku. Sprawy kwatermistrzowskie przekazał mi w idealnym porządku, a jego wydajną pracę widać było w ówczesnych bardzo trudnych warunkach - na każdym kroku.

Przy przekazywaniu mi funkcji kwatermistrzowskich wręczył mi plik dokumentów dotyczących nieoficjalnego dożywiania i opieki nad ludnością cywilną, która dziesiątkowana była w tej "dolinie śmierci", w Kermine, przez tyfus, czerwonkę i inne choroby azjatyckie. Wiele na ten temat mógłby powiedzieć obecny tu mgr S. Wnęk, który opiekował się tymi nieszczęsnymi ludźmi z ramienia Min. Opieki Społ. przy bardzo skromnych, otrzymywanych stąd, zasobach.

Z notatek, przekazanych mi przez śp. Karola wynikło, że największą opieką otaczał on dzieci i ludzi chorych.

Zapewniam Cię Karolu, że na wieść o Twoim zgonie niejedno serce westchnie, niejedna modlitwa popłynie ku Bogu od tych ludzi, których od niechybnej śmierci uratowałeś...

Komunikat Koła 22 Pułku Piechoty nr 14/70 z grudn. 1970.

* * * * * * * *